

Piotr Szumlewicz

Socjolog, filozof, dziennikarz Telewizji Polskiej

Ubóstwo kobiet w Polsce po 1989 roku

Wstęp. Prywatyzacja biedy

Od 1989 roku kwestie ubóstwa zostały wypchnięte na margines debat politycznych. Ubóstwo przestało być istotnym problemem dla władz państwowych. Co tym bardziej niepokojące, po pierwszym, szokowym pogorszeniu się jakości życia w latach 1989–1992, w kolejnych latach nastąpiło dalsze pogłębienie się negatywnych zjawisk. Pomimo stosunkowo szybkiego wzrostu PKB, coraz więcej ludzi żyło na skraju ubóstwa.

Zasięg ubóstwa skrajnego oszacowano w 2008 roku na 5,6% osób, podczas gdy jeszcze w 1996 roku ten odsetek wynosił 4,3 (dane na temat wskaźników ubóstwa: *Sytuacja gospodarstw domowych w 2008 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw*). Różnica ta jest zresztą większa, niż wskazują dane. W 2005 roku poniżej minimum egzystencji znajdowało się 12,3% Polaków i Polek, ale w 2006 roku Instytut Pracy i Spraw Socjalnych zmodyfikował metodę pomiaru. Gdyby za granicę ubóstwa skrajnego przyjąć kryteria obowiązujące w 2005 roku, to stopa ubóstwa skrajnego w 2008 roku wyniosłaby 9,5%, czyli ponad 2 razy więcej niż w 1996 roku. Stopa ubóstwa relatywnego wynosiła w 2008 roku 17,6%, podczas gdy w 1995 roku zaledwie 12,8%. Odsetek osób żyjących w rodzinach, w których poziom wydatków był niższy od ustawowej granicy ubóstwa, wynosił w 2008 roku 10,6, a w 1997 roku 13,3, czyli nastąpiła niewielka poprawa, ale jeszcze w 2007 roku wynosił on 14,6. Wreszcie do 2004 roku badano wskaźnik minimum socjalnego. W 1995 roku poniżej minimum socjalnego żyło 46% gospodarstw domowych, a w 2004 roku już 59%. Zgodnie z większością uwzględnianych kryteriów w ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpił zatem

wzrost poziomu ubóstwa w Polsce. Zmiany wolnorynkowe przyczyniły się też do wzrostu ubóstwa wśród kobiet. Dyskryminacja kobiet, która miała miejsce już w PRL-u, umocniła się, a co gorsza, pojawiło się wiele nowych, patologicznych zjawisk.

Po pierwsze doszło do znacznego spadku zatrudnienia kobiet, połączonego ze spadkiem wysokości i dostępności świadczeń społecznych. Nastąpił „proces deproletaryzacji, wyrażający się w utracie pozycji społecznej i godności osobistej przez przedstawicielki klasy robotniczej stanowiącej dawniej »klasę przodującą«, zmianę stosunków zatrudnienia wprowadzającą brak przewidywalności dochodów, przekształcania się robotniczych sąsiedztw w enklawy biedy” (Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska 2009, s. 13). Ten wymiar wiąże się też ze zmianami struktury rynku pracy, wysokości wynagrodzeń, rent i emerytur czy stabilnością zatrudnienia.

Po drugie doszło do przeniesienia wielu obowiązków z państwa na rodzinę. Jak pisze Bożena Balcerzak-Paradowska, „Filozofię kształtowania polityki rodzinnej pierwszych lat transformacji oparto na prawie rodziców do wychowania i kształcenia dzieci. W praktyce czyniło to rodzinę odpowiedzialną za swój los i oznaczało ograniczenie odpowiedzialności instytucji zewnętrznych wobec rodziny, przede wszystkim instytucji państwowych” (Balcerzak-Paradowska 2004, s. 219). Nowym dogmatem stało się przeniesienie odpowiedzialności za sytuację ludzi ubogich z państwa na rodzinę i organizacje pozarządowe. Od tej pory gospodarstwa domowe same miały odpowiadać za swój los. W praktyce oznaczało to ograniczenie odpowiedzialności państwa za kreowanie warunków sprzyjających funkcjonowaniu rodziny. Doszło do ograniczenia opiekuńczych funkcji państwa, co skutkowało skokowym wzrostem ubóstwa i brakiem środków na przeciwdziałanie mu. Patriarchalna rodzina stała się więc głównym podmiotem mającym stanowić remedium na problemy socjalne, chociaż dochody gospodarstw domowych po 1989 roku radykalnie spadły. Okazało się, że walka z ubóstwem i wykluczeniem społecznym nie jest bezpośrednim celem polityki rodzinnej. Przeciwdziałanie biedzie stało się celem pobocznym, rzadko przywoływanym przez kolejne rządy. Nawet w programach tworzonych przez rządy lewicowe mówiono raczej o pomocy rodzinom w trudnej sytuacji niż przeciwdziałaniu dyskryminacji i wykluczeniu społecznemu (Balcerzak-Paradowska, Golinowska 2009, s. 95). Skutkiem tej polityki była postępująca refamilizacja, czyli ponowne uzależnienie jednostek od sytuacji rodziny¹.

Trzecim elementem jest komercjalizacja wielu wcześniej publicznych i powszechnie dostępnych usług. Dotyczy to przede wszystkim edukacji, służby zdrowia i systemu emerytalnego. Wszystkie te ważne instytucje życia społecznego ulegają coraz dalej idącej prywatyzacji i są w coraz większym stopniu odpłatne, co szczególnie dotyczy kobiety. Kluczowa w tym kontekście jest postępująca prywatyzacja edukacji przedszkolnej i opieki zdrowotnej. Kobiety jako mniej zarabiające i o wiele częściej wykonujące obowiązki opiekuńcze niż mężczyźni w znacznie większym stopniu ponoszą koszty przemian.

¹ W książce pod redakcją Brody-Wysockiego mówi się o „wymuszonym familiaryzmie” (Broda-Wysocki 2007, s. 143).

Rynek pracy i ubóstwo kobiet

Sytuacja na rynku pracy jest jednym z głównych wymiarów generujących i reprodukcujących ubóstwo i wykluczenie kobiet. Ważną ekonomiczną miarą ubóstwa jest dostęp do płatnej pracy. Czynnikiem, który z pewnością powoduje wysokie ubóstwo wśród kobiet, jest bardzo niski poziom ich aktywności zawodowej. Współczynnik aktywności zawodowej kobiet w II kwartale 2010 roku wyniósł zaledwie 48,3%, a mężczyźni 64,0% (*Kwartalna informacja o rynku pracy. II kwartał 2010*). Duża różnica między płciami występuje również w odsetku osób zatrudnionych — pracę ma 58,0% mężczyzn i jedynie 43,5% kobiet. Osób biernych zawodowo jest 14 032 mln, z czego 5434 mln mężczyzn i aż 8683 mln kobiet.

Również bezrobocie wciąż w większym stopniu dotyczy kobiet niż mężczyzn. Stopa bezrobocia wśród kobiet w II kwartale 2010 roku wynosiła 9,8%, a wśród mężczyzn 9,2% (*Kwartalna informacja o rynku pracy. II kwartał 2010*). Tymczasem bezrobocie pozostaje w silnej korelacji z biedą, a kolejne rządy nie dbają o poprawę sytuacji osób pozbawionych pracy. Wśród pracowników 12% Polaków i Polek jest zagrożonych ubóstwem, a wśród bezrobotnych aż 43% (*79 million EU citizens were at-risk-of-poverty In 2007, of whom 32 million were also materially Deprived*, 2009). Programy zmierzające do aktywizacji bezrobotnych przynoszą z reguły więcej korzyści mężczyznom, bowiem kobietom oferuje się gorzej płatne posady przypisane stereotypowo do płci. Co gorsza, wyższy odsetek kobiet niż mężczyzn jest bezrobotny długoterminowo, czyli ponad rok. W drugim kwartale 2010 roku ponad rok nie miało pracy 24,1% bezrobotnych mężczyzn i 25,8% bezrobotnych kobiet (*Kwartalna informacja o aktywności ekonomicznej ludności. II kwartał 2010*).

Warto pamiętać, że osobom rok lub dłużej pozbawionym pracy znacznie trudniej znaleźć zatrudnienie niż ludziom niepracującym przez kilka miesięcy. Okres pozostawania bez pracy wpływa negatywnie na ocenę umiejętności zawodowych kobiet: dłuższy czas poszukiwania pracy to mniej konkurencyjne umiejętności zawodowe i gorsza ocena przez potencjalnych pracodawców. Im dłużej trwa bezrobocie, tym mniejsze stają się szanse na ponowne znalezienie pracy (Gawrycka, Wasilczuk, Zwiech 2010, s. 98). Dzieje się tak nie tylko ze względu na gorszą pozycję negocjacyjną długotrwale bezrobotnych na rynku pracy, ale też dlatego, że osoby pozbawione zatrudnienia wykluczane są z coraz większej liczby obszarów aktywności społecznej i ich alienacja szybko się pogłębia. Bezrobocie to nie tylko malejące szanse znalezienia pracy, ale również zubożenie, zatrudnienie w sferze nieformalnej czy zagrożenie patologiami społecznymi, takimi jak narkomania czy alkoholizm. Utrata pracy w Polsce, gdzie świadczenia dla bezrobotnych są niskie i selektywne, prowadzi do wykluczenia w wielu obszarach życia społecznego, co szczególnie dotyczy kobiet.

Kolejnym ważnym wymiarem dyskryminacji kobiet na rynku pracy i czynnikiem, który sprawia, że kobiety bardziej niż mężczyźni są zagrożone ubóstwem, jest segregacja, która występuje w dwóch postaciach: horyzontalnej i wertykalnej. Obydwie te formy są przejawem dyskryminacji na rynku pracy i obie przyczyniają się do większego zagrożenia ubóstwem kobiet niż mężczyzn. Jak piszą Małgorzata Gawrycka, Julita Wasilczuk i Patrycja Zwiech: „Horyzontalna segregacja zawodowa polega na tym, że aktywność zawodowa

kobiet koncentruje się głównie w kilku dziedzinach zatrudnienia (np. edukacja, usługi, służba zdrowia), co sprowadza się do stłoczenia kobiet w wybranych, z reguły mniej płatnych sekcjach i zawodach. Natomiast aktywność zawodowa mężczyzn rozkłada się równomiernie na znacznie więcej dziedzin. Zjawisko to określa się mianem »lepkiej podłogi« (wszystkie dane na ten temat: Gawrycka, Wasilczuk, Zwiech 2010, s. 29–72). Autorki przedstawiają dane, z których wynika, że w ostatnich kilkunastu latach struktura rynku pracy w odniesieniu do podziału na męskie i kobiece zawody praktycznie się nie zmieniła. Najbardziej sfeminizowaną sekcją jest ochrona zdrowia i opieka społeczna. W tej sekcji kobiety stanowiły w 1995 roku 82,2%, a w 2004 roku — 80,5% wśród wszystkich pracujących. Prawie równie sfeminizowana jest edukacja, gdzie kobiety stanowiły 73% w 1995 roku i 75,8% w 2004 roku. Wysoki udział kobiet odnotowano też w pośrednictwie finansowym i w sekcji hotele i restauracje, gdzie przekracza on 65%. Z drugiej strony najmniejszy udział kobiet w 2004 roku odnotowano w sekcji budownictwo — 6,4%, górnictwo i kopalnictwo — 11,2%, wytwarzanie i zaopatrywanie w energię elektryczną, gaz i wodę — 18,1%. Najbardziej sfeminizowane grupy zawodowe to: pracownicy biurowi, pracownicy usług osobistych i sprzedawcy, technicy, specjaliści — ponad 60%. Najmniej kobiety są reprezentowane w grupach zawodowych: operatorzy i monterzy maszyn — 12,6% oraz robotnicy przemysłowi — 15,8%. Podział na sekcje i zawody zdominowane przez kobiety i mężczyzn rządzi się jedną, bardzo konkretną prawidłowością: otóż sekcje sfeminizowane charakteryzują się o wiele niższymi wynagrodzeniami niż zmaskulinizowane. W ochronie zdrowia zarobki kobiet stanowią 76,4% zarobków mężczyzn, w edukacji — 77,5%, w pośrednictwie finansowym — 64,1%, a w sekcji hotele i restauracje — 82,1%. W sekcjach sfeminizowanych godzinowe wynagrodzenia kobiet są znacznie niższe niż godzinowe wynagrodzenia mężczyzn: w ochronie zdrowia o 19%, w edukacji o 15%, w pośrednictwie finansowym o 36%, w sekcji hotele i restauracje o 18%.

Równie widoczna na polskim rynku pracy jest segregacja wertykalna, która wyraża się w tym, iż znacznie niższa jest proporcja kobiet w stosunku do mężczyzn na stanowiskach kierowniczych. Zjawisko to określa się też często jako „szklany sufit” (wszystkie poniższe dane za: Gawrycka, Wasilczuk, Zwiech 2010, s. 29–74). W konsekwencji kobiety pełnią mniej prestiżowe funkcje i otrzymują niższe zarobki. Co znaczące, zjawisko to dotyczy również zawodów sfeminizowanych. Z segregacją wertykalną powiązana jest mniejsza możliwość awansów i przemieszczeń w hierarchii stanowisk pracy w przedsiębiorstwach. Na szybszy awans mogą liczyć głównie mężczyźni. Oni też zdecydowanie częściej zajmują kierownicze stanowiska. Przykładowo w 2004 roku udział kobiet na kierowniczych stanowiskach wynosił zaledwie 34,5%. Warto zwrócić uwagę, że nawet jeżeli kobiety zajmują kierownicze stanowiska, to ich dochody są o wiele niższe od dochodów mężczyzn pełniących te same funkcje. Badania polskiego rynku pracy dowodzą, że im wyższy szczebel zarządzania, tym różnice płacowe między płacami stają się większe. Szczególnie duże różnice między zarobkami kobiet i mężczyzn występują właśnie na najwyższych szczeblach (prezysi, dyrektorzy generalni i wykonawczy). W sektorze publicznym mężczyźni zarabiają aż o 37% więcej niż kobiety, a w prywatnym o 26%. Polski rynek pracy jest więc tak skonstruowany, że nawet jeżeli kobiety zajmują wysokie stanowisko, nie otrzymują wyso-

kiej gratyfikacji finansowej. Podobne zjawisko występuje w zakresie wpływu wykształcenia na wynagrodzenia. Kobiety w Polsce są lepiej wykształcone niż mężczyźni, a mimo to mniej zarabiają. Okazuje się, że wyższy poziom wykształcenia w większym stopniu podnosi wynagrodzenia mężczyzn niż kobiet. W 2004 roku mężczyźni z wykształceniem wyższym ze stopniem naukowym co najmniej doktora oraz tytułem magistra, lekarza lub równorzędnym otrzymywali wynagrodzenie wyższe o 77,5% od przeciętnego wśród wszystkich mężczyzn, a z wykształceniem wyższym z tytułem inżyniera, licencjata, dyplomowanego ekonomisty lub równorzędnym — wyższe o 54,4%. Tymczasem kobiety z wykształceniem wyższym otrzymywały wynagrodzenia wyższe od przeciętnego dla kobiet odpowiednio o 42,9% i 20,3%. Kontynuowanie edukacji na studiach wyższych w relatywnie małym stopniu przekłada się więc na dochody kobiet. W konsekwencji kobiety z wyższym wykształceniem zarabiają średnio 20–30% mniej niż wykształceni mężczyźni. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja kobiet z wyższym wykształceniem w sektorze prywatnym, gdzie zarabiają ponad 30% mniej od mężczyzn.

Obecność powyższych mechanizmów na polskim rynku pracy sprawia, że duże różnice między zarobkami kobiet i mężczyzn się utrzymują. Według danych GUS z 2006 roku kobiety zarabiają przeciętnie o 18% mniej od mężczyzn (*Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2006 roku*), co również przyczynia się do większego ich ubóstwa. Często można spotkać się z zarzutami, że chociaż kobiety mają niższe pensje, to krócej pracują, więc ich wynagrodzenie godzinowe niewiele różni się od wynagrodzenia mężczyzn. Dane pokazują jednak, że również w wymiarze godzinowym kobiety są dyskryminowane. W 2004 roku przeciętne wynagrodzenie brutto na godzinę wynosiło dla kobiet 13,57 zł, a dla mężczyzn 15,14 zł, co oznacza, że godzinowe wynagrodzenie kobiet było o 11,6% niższe od wynagrodzenia mężczyzn (Gawrycka, Wasilczuk, Zwiech 2010, s. 66–67). Kolejne rządy nie podejmują jednak na tym obszarze żadnych inicjatyw. W tym kontekście może mylić poziom średniej płacy, która w ubiegłym roku wyniosła ponad 3100 zł brutto. Zdecydowana większość zatrudnionych zarabia znacząco poniżej średniej płacy, co w większym stopniu dotyczy kobiet niż mężczyzn. W latach 1999–2004 około 65% pracujących uzyskiwało wynagrodzenia poniżej poziomu wynagrodzenia przeciętnego, a w sektorze prywatnym ponad 70%. Warto też zwrócić uwagę, że zdecydowanie więcej kobiet (73%) niż mężczyzn (60%) zarabia poniżej przeciętnego wynagrodzenia (Golinowska, Ruzik, Pielniński, Gandziarowska 2007, s. 17). Wynika stąd, że nawet posiadanie etatowej pracy wcale nie musi chronić przed ubóstwem.

Różnice płac ujawniają się też na poziomie przedsiębiorstwa. Kobiety zazwyczaj startują z niższego poziomu siatki płac, zarabiają o około 20% mniej niż mężczyźni na tym samym stanowisku, otrzymują niższe premie i wolniej awansują. Doświadczenie zawodowe również silniej oddziałuje na wzrost poziomu zarobków w przypadku mężczyzn niż w przypadku kobiet (Roszkowska, Rogut, 2007, s. 73 i 78). Podwyżki natomiast trafiają często do osób charakteryzujących się ciągłością zatrudnienia przez wiele lat. Ponadto wszelkie świadczenia dodatkowe częściej przysługują mężczyznom niż kobietom (*Internetowe Badanie Wynagrodzeń*, 2007), co sprawia, że kobiety są bardziej zagrożone biedą. Profil kariery zawodowej z długą przerwą na opiekę nad dzieckiem jest szczególnie często spoty-

kany w przypadku matek z niskim wykształceniem. O ile matki z wyższym wykształceniem w ostatnich latach skróciły okres przerwy w pracy zawodowej, o tyle u kobiet o niskich kwalifikacjach nic się nie zmieniło. Zwykle pozostają one poza obrębem rynku pracy do czasu, aż dziecko pójdzie do szkoły.

Wielu ekspertów wskazuje, że w Polsce potrzeba bardziej aktywnej polityki na rynku pracy. Praktyka pokazuje jednak, że bez szerokich działań wspomagających osoby bezrobotne taka polityka będzie nieefektywna. Już teraz widać nieskuteczność rozwiązań sugerowanych przez kolejne ekipy rządowe. Odsetek osób długotrwale bezrobotnych utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie i istniejące programy aktywizacji nie obejmują osób najbardziej wykluczonych. Skuteczność stosowanych instrumentów polityki rynku pracy jest bardzo niska w odniesieniu do bezrobotnych pozostających bez pracy ponad 12 miesięcy. Osoby długotrwale bezrobotne zazwyczaj charakteryzują się niskimi kwalifikacjami i zniechęceniem do szukania zatrudnienia. Dlatego też nie są wybierane do uczestnictwa w najbardziej skutecznych programach. Przy doborze uczestników programów preferowane są osoby bezrobotne o lepszych kwalifikacjach, wysokiej motywacji i aktywnie poszukujące pracy (Golinowska, Ruzik, Pielniński, Gandziarowska 2007, s. 71–86). Jeżeli zaś długotrwale bezrobotni są objęci systemem szkoleń aktywizujących, trafiają do takich programów, które dają małe szanse na powrót do zatrudnienia, a czasem nawet stygmatyzują ich w oczach pracodawców. Powyższe zjawisko wiąże się z faktem, że do nabycia bardziej zaawansowanych umiejętności (np. nauki programu komputerowego) potrzebny jest pewien poziom ogólnego wykształcenia, więc osoby bezrobotne długotrwale i z niskimi kwalifikacjami potrzebują innego rodzaju pomocy. Szczególnie istotny wydaje się fakt, że system aktywizacji osób bezrobotnych jest skonstruowany w ten sposób, że jego adresatami są głównie mężczyźni, stereotypowo uznawani za głównych żywicieli rodziny. W związku z tym przyjmuje się, że praca jest im potrzebna w większym stopniu niż kobietom. Kobiety są zatem podwójnie dyskryminowane na rynku pracy: zarabiają mniej od mężczyzn, a na dodatek państwo w mniejszym stopniu dba o zapewnienie im pracy.

Elastyczny patriarchat

Organizacje międzynarodowe i rządy krajów rozwiniętych coraz częściej zwracają uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z rozpowszechniania się elastycznych form zatrudnienia. Podczas konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych, która odbyła się w Nowym Jorku w 2000 roku, pojawił się między innymi postulat: „Ustanowić zabezpieczenia dla ochrony kobiet przed niepewnością rynku pracy, wynikającą z procesów globalizacji” (*Platforma Pekinśka*, 2000). Niestety w Polsce nie podjęto żadnych działań w tym kierunku. Niewątpliwie uelastycznianie rynku pracy i malejące znaczenie związków zawodowych prowadzą do obniżania dochodów znacznej części pracowników i pracowników, a w konsekwencji wzrostu ubóstwa. Co więcej, od początku XXI wieku wzrost elastyczności zatrudnienia w Polsce stał się jednym z celów kolejnych rządów. W Unii Europejskiej Polska jest krajem o największym odsetku osób zatrudnionych na czas określony. W drugim kwartale bieżącego roku aż 27,1% pracujących zatrudnionych było na

czas określony, przy czym w odrobinę większym stopniu to zjawisko dotyczyło mężczyzn — 27,4% niż kobiet — 26,8% (*Aktywność ekonomiczna ludności Polski. II kwartał 2010*)². Sytuacja w tym obszarze w ciągu ostatnich kilkunastu lat zdecydowanie się pogorszyła, ponieważ jeszcze w 1995 roku na czas określony było zatrudnionych zaledwie 5,4%, a w 1999 roku 5,7%. Warto zauważyć, że umowy o pracę na czas określony zawierają głównie osoby młode, co nie sprzyja ich decyzjom prokreacyjnym. Według badań 59% pracujących kobiet-absolwentek i 52% mężczyzn-absolwentów z lat 1998–2006 pracowało na podstawie umowy na czas określony (Kotowska 2009, s. 69). Zatrudnieni na czas określony nie mogą snuć planów życiowych ani dokonywać dalekosiężnych inwestycji, są niepewni pracy na najbliższe lata i przez to pozbawieni elementarnego bezpieczeństwa socjalnego. Wbrew używanej przez kolejne rządy retoryce prorodzinnej rozwiązania na rynku pracy nie sprzyjają rodzeniu potomstwa. Ponadto pracownicy zatrudnieni na czas określony mają znacznie słabszą pozycję w porównaniu z pracownikami etatowymi ze względu na niewypłacanie „świadczeń związanych z wysługą lat oraz nieponoszenie kosztów ich szkolenia, naboru i kosztów zarządzania, jak w wypadku stałych pracowników” (Geske Dijkstra, Plantega 2002, s. 82).

Znacznie wyższy odsetek kobiet niż mężczyzn pracuje w niepełnym wymiarze. W II kwartale bieżącego roku w ten sposób zatrudnionych było 11,6% kobiet i 5,8% mężczyzn (*Aktywność ekonomiczna ludności Polski. II kwartał 2010*). Praca w niepełnym wymiarze bywa korzystnym rozwiązaniem dla obu płci. Zatrudnienie w niepełnym wymiarze jednak wiąże się zazwyczaj z niższym wynagrodzeniem. Co szczególnie istotne w kontekście problematyki gender, rozpiętość płac między płciami w przypadku pracy w niepełnym wymiarze jest większa niż w przypadku pracy na pełen etat. Wedle danych (dotyczących całej UE) przytaczanych przez EKES kobiety pracujące w niepełnym wymiarze zarabiają przeciętnie za godzinę około 60% tego, co otrzymują mężczyźni (Mendez-Drozd 2005). W związku z tym kobiety zatrudnione w niepełnym wymiarze są znacznie bardziej zagrożone ubóstwem niż kobiety pracujące pełnoetatowo. Ponadto wiele kobiet pracuje w niepełnym wymiarze ze względu na brak alternatywy, a nie z wyboru. Zgodnie z danymi BAEL z 2007 roku zaledwie 36% ankietowanych kobiet wskazywało, że podejmowana przez nie praca w niepełnym wymiarze im odpowiadała, a 24% mówiła, że przyczyną jej podjęcia jest brak pracy w pełnym wymiarze (Kotowska 2009, s. 68). Okazuje się więc, że niepełnoetatowe zatrudnienie często staje się obszarem dyskryminacji pracowników, w tym szczególnie kobiet. Praca w niepełnym wymiarze czasu ogranicza ich możliwości rozwoju zawodowego, szanse awansu i realizacji aspiracji, sprawia też, że są one w większym stopniu zagrożone utratą pracy niż pracownicy zatrudnieni na pełny etat. Praca niepełnoetatowa często ma też negatywny wpływ na przyszłe świadczenia emerytalne.

Według danych GUS w Polsce istnieje ponad 2,8 mln firm i ponad jedna trzecia z nich należy do kobiet. Jednak wbrew retoryce kultywującej przedsiębiorczość i indywidualny

² Średnia dla całej Unii Europejskiej wynosi 13,1% (*Labour Market Latest Trends — 1st quarter 2009 data*).

sukces, założenie własnej firmy rzadko przyczynia się do poprawy sytuacji pracujących. Często są to kobiety zwalniane z dużych korporacji, dla których samozatrudnienie było jedyną szansą zdobycia pracy. Inne prowadzą małe firmy, balansujące na granicy rentowności, które szczególnie w sytuacji kryzysu są narażone na bankructwo. Dla wielu kobiet samozatrudnienie było rozwiązaniem wymuszonym przez ich pracodawców, którzy w ten sposób obniżyli koszty pracy i uniknęli wielu obowiązków nakładanych przez kodeks pracy. Utrata pracy w dużym zakładzie i podjęcie własnej działalności w wielu przypadkach prowadzi do spadku dochodów i ograniczenia bezpieczeństwa socjalnego. Warto też zwrócić uwagę, że osoby samozatrudnione pracują średnio o wiele dłużej niż pracownicy najemni. Według danych BAEL za drugi kwartał 2007 roku spośród pracujących na własny rachunek w miastach aż 44% pracuje tygodniowo ponad 50 godzin, podczas gdy wśród zatrudnionych najemnie tylko 9%. Jednocześnie ponad 60 godzin tygodniowo (czyli półtora standardowego etatu) pracuje 24% pracujących na własny użytek i 3,5% pracowników najemnych (Kotowska 2009, s. 63).

Postępujące uelastycznianie rynku pracy i zmniejszanie znaczenia związków zawodowych prowadzi do spadku dochodów istotnego odsetka pracowników, a w konsekwencji wzrostu zagrożenia ubóstwem. Pogarsza też komfort życiowy wielu pracowników, odbierając im poczucie bezpieczeństwa pracy i perspektywę stabilnych dochodów. Nowy model kapitalizmu jest bardzo niekorzystny dla pracowników i drobnych właścicieli, a jeszcze bardziej dla pracownic i mikropracodawczyń.

Sprywatyzowana opieka i darmowa praca w domu

Częstą przyczyną nieobecności kobiet na rynku pracy jest obciążenie obowiązkami domowymi, za wykonywanie których nie otrzymują one pieniędzy. Według danych GUS kobiety znacznie częściej od mężczyzn są bierne zawodowo z powodu obowiązków rodzinnych i związanych z prowadzeniem domu. Według danych z 2005 roku dotyczyło to aż 1433 mln kobiet i zaledwie 153 tys. mężczyzn (*Kobiety w Polsce*, 2007). W związku z długotrwałym brakiem pracy i stabilnego dochodu kobiety są w większym stopniu uzależnione od świadczeń społecznych niż mężczyźni. Niski poziom zasiłków i innych form wsparcia dla osób biernych zawodowo sprawia zaś, że ich potencjalni świadczeniobiorcy są w większym stopniu zagrożeni ubóstwem niż osoby aktywne zawodowo.

Przede wszystkim wciąż utrzymuje się podział na pracujących mężczyzn i zajmujące się domem i opieką kobiety. Mężczyźni zdobywają swoje uprawnienia w dominującym zakresie jako pracownicy. Uprawnienia kobiet i zamężnych matek mają zaś swoje źródła w byciu członkiniami rodziny. Konserwatywnemu podziałowi ról towarzyszą jednak w Polsce bardzo niskie świadczenia i brak znaczącego wsparcia ze strony państwa dla matek. Kobiety są więc przypisane do prac domowych, ale jest to praca nieodpłatna, niedająca bezpieczeństwa socjalnego.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że łącznie kobiety pracują dłużej niż mężczyźni. „Wprawdzie zaangażowanie kobiet w prace domowe i opiekę nad innymi członkami rodziny prowadzi do zmniejszenia zaangażowania w zajęcia zawodowe, ale łączny

czas pracy (zarobkowej i domowej) kobiet jest stale większy niż czas pracy mężczyzn. Kobiety w wieku od 18 do 64 lat na wszystkie obowiązki przeznaczają średnio o 7,5 godziny tygodniowo więcej niż mężczyźni, a w wieku od 25 do 34 lat różnica czasu pochłanianego przez obowiązki domowe w stosunku do mężczyzn sięga nawet 31,8 godzin tygodniowo” (Kotowska 2009, s. 237). Kobiety pracują więc dłużej i są gorzej wynagradzane, a kolejne rządy nie dążą do podwyższenia ich płac ani do zrównania ich sytuacji z mężczyznami.

W Polsce wciąż dominuje tradycyjny model rodziny, a świadczenia społeczne nie dają możliwości zadowalającego poziomu realizacji potrzeb samotnym kobietom, a tym bardziej matkom. Urlopy ojcowskie są mało rozpowszechnione, gdyż korzysta z nich zaledwie 2,6% ojców przy około 50% uprawnionych matek (Balcerzak-Paradowska, Golinowska 2009, s. 26–30), a różnice płac między kobietami i mężczyznami sprawiają, że zazwyczaj mężczyźni idą do pracy, aby utrzymać rodzinę, bo na rynku mają większe możliwości wyższych zarobków od kobiet. Patriarchalny model rodziny i dyskryminacja płacowa na rynku pracy spycha kobiety do sfery opiekuńczej. W związku z tym, kiedy rozpada się małżeństwo lub psują się relacje z rodziną, wielu kobietom zaczyna zagrażać ubóstwo. Istotnym czynnikiem jest też niska wysokość alimentów i trudności w ich ściąganiu. Tymczasem z 1,5 mln rodziców samotnie wychowujących dzieci, tylko 150 tys. stanowią mężczyźni (Kubisa 2009).

W tym kontekście istotny jest też fakt, że po zmianie ustrojowej doszło do likwidacji znacznej części infrastruktury wychowawczo-opiekuńczej dla dzieci. W porównaniu z okresem PRL w III RP bardzo spadła liczba żłobków i przedszkoli. W 1980 roku było 11 498 przedszkoli, do których uczęszczało ponad 870 tys. Dzieci, i 1474 żłobków, do których posyłano prawie 200 tys. dzieci. Po zmianie ustroju, w wyniku radykalnych cięć socjalnych i daleko posuniętej prywatyzacji edukacji przedszkolnej, sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. W roku szkolnym 2007/2008 było już zaledwie 7844 przedszkoli z 697,7 tys. dzieci i 373 żłobki z 52,4 tys. dzieci (*Rocznik statystyczny GUS*, 1981, 2009). W 2008 roku w Polsce zaledwie 48% dzieci w wieku 4 lat (obok Irlandii najmniej w UE) było objętych opieką instytucjonalną (*Four-year-olds in education*, 2010). Dostęp do placówek wychowania przedszkolnego stał się w znacznej mierze zastrzeżony dla bogatych rodzin, ponieważ ceny opieki nad dziećmi są coraz wyższe. Negatywne skutki tego zjawiska dotyczą zarówno matki, jak i dzieci. „Po pierwsze, rozwój instytucjonalnej opieki nad małymi dziećmi jest istotnym elementem wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i ich lepszej socjalizacji. Po drugie, rozwój tych usług tworzy nowe miejsca pracy, wpływa na wzrost aktywności zawodowej kobiet, a przez to zwiększa dobrobyt mieszkańców i zmniejsza zakres ubóstwa materialnego” (Kotowska 2009, s. 265).

Kolejne rządy niewiele robią, aby stworzyć sieć publicznych placówek opiekuńczych, a nieliczne propozycje polegają na deklarowanym prywatnych, płatnych żłobków i przedszkoli, adresowanych do dzieci z bogatych rodzin. Szacuje się, że obecnie koszty opieki przedszkolnej w około 40% są pokrywane przez rodziców (Kotowska 2009, s. 79). Przed transformacją udział ten nie przekraczał kilku procent. Zmiany te szczególnie negatywnie wpływają na aktywność zawodową kobiet z małych miejscowości, z regionów biednych

i cechujących się niskimi możliwościami zarobkowymi. W sytuacji wycofania się państwa z jego obowiązków i utrzymywania się patriarchalnego modelu rodziny, obowiązki opiekuńcze i odpowiedzialność za dzieci spadają przede wszystkim na kobiety. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest pogłębiające się ubóstwo kobiet. Wiele z nich rezygnuje z zaspokojenia swoich podstawowych potrzeb, aby tylko zaspokoić potrzeby dzieci.

Wobec płatnej opieki przedszkolnej, funkcje opiekuńcze przejmuje rodzina, w tym przede wszystkim kobiety. Elitarny i coraz bardziej skomercjalizowany model edukacji również przyczynia się do wzrostu zagrożenia ubóstwem wśród kobiet. Obciążenie opieką dotyczy również opieki nad osobami starszymi. Praktycznie nie istnieje sieć publicznej nad nimi opieki. „Ze sprawowaniem opieki najczęściej radzimy sobie własnymi siłami — tak dzieje się w 3/4 gospodarstw domowych opiekujących się dziećmi i w 4/5 opiekujących się osobami starszymi. Jeśli korzystamy z pomocy zewnętrznej, to przede wszystkim z pomocy krewnych. Członkowie rodziny (najbliższej i dalszej) w ponad 4/5 zaspokajają zapotrzebowanie na opiekę nad dziećmi a nad osobami starszymi — prawie w całości. Wsparcie środowiska lokalnego (osób niespokrewnionych i instytucji) jest marginalne. Z placówek opiekuńczych korzysta kilkanaście procent gospodarstw domowych z dziećmi oraz niecałe 2% gospodarstw opiekujących się dorosłymi; z pomocy płatnych opiekunów — nieliczne gospodarstwa” (Kotowska, Sztanderska, Wóycicka 2007, s. 3)³. Powyższe wskaźniki znowu sytuują Polskę na końcu krajów UE. Gospodarstwa domowe w Polsce zatem znacznie rzadziej niż gospodarstwa w innych krajach Europy korzystają ze zinstytucjonalizowanej pomocy zewnętrznej w przypadku opieki nad dziećmi i osobami dorosłymi⁴, przy czym szczególnie zła sytuacja jest na wsi. W Polsce rodzina stanowi główną instytucję opiekuńczą i na niej spoczywa odpowiedzialność za los dzieci, osób niepełnosprawnych oraz ludzi starszych wymagających opieki.

Dyskryminacja płacowa połączona z brakiem zinstytucjonalizowanej opieki publicznej nad małymi dziećmi prowadzi do obciążenia kobiet opieką. W rodzinach istnieje wyraźny podział obowiązków. Kobiety nie tylko częściej sprawują funkcje opiekuńcze, lecz także poświęcają im o wiele więcej czasu — średnio 36,6 godzin tygodniowo (mężczyźni — prawie dwa razy mniej). Jednocześnie wraz z pojawieniem się dzieci od 0 do 3 lat udział mężczyzn w obowiązkach domowych zmniejsza się o 3,6%, a w opiece o ponad 12%. Na opiekę mężczyźni przeznaczają wtedy tygodniowo tylko 6,7 godziny wobec aż 26 godzin opieki świadczonej przez matki (Kotowska 2009, s. 156 i 238). Gdy pojawia się dziecko, kobietom łatwiej zrezygnować z pracy, ponieważ zarabiają mniej od mężczyzn i trudniej im awansować. Rezygnacja z pracy mężczyzny oznacza więc na ogół utratę większych dochodów.

³ Według badań z 2005 roku rodzina otacza opieką 81% dzieci w wieku do 14 lat i 92% osób w wieku 19 lat i więcej wymagających opieki (Kotowska 2009, s. 112).

⁴ W Polsce w grupie osób najstarszych w stacjonarnych placówkach pomocy społecznej (nie włączając w to placówek prywatnych) przebywało około 0,7% osób. W Finlandii takich osób było 3,7%, we Włoszech — 2%, w Luksemburgu — 6,8%, na Malcie — powyżej 5%, Holandii — 5%, w Norwegii — powyżej 5%, w Portugalii — 3,3%, w Hiszpanii — 3,4%, w Szwecji — 7,2%” (Kotowska 2009, s. 109–110).

Z badań wynika też, że posiadanie dzieci znacząco wpływa na oczekiwania płacowe. Gdy kobiety nie mają dzieci, ich oczekiwania są równe oczekiwaniom mężczyzn, a nawet nieco wyższe. Wraz z pojawieniem się dzieci gwałtownie maleją, a oczekiwania mężczyzn rosną (Kotowska 2009, s. 246–247). Warto zwrócić uwagę, że po urodzeniu dziecka bardzo rzadko mężczyźni korzystają z elastycznych form zatrudnienia. Mało kto mówi o łączeniu funkcji rodzinnych i zawodowych przez mężczyzn. Są to obowiązki przypisywane wyłącznie kobietom. Rozwiązania ułatwiające łączenie aktywności domowej i zawodowej wykorzystują prawie wyłącznie kobiety, mimo iż większość tych ułatwień jest adresowana do obojga rodziców.

Urodzenie dziecka w Polsce wiąże się z wieloma problemami dla kobiet. Młode kobiety, dążąc do uzyskania mocnej pozycji na rynku pracy, kształcą się i podejmują zatrudnienie zaraz po zakończeniu edukacji, odraczając decyzję o urodzeniu dziecka. Wskaźniki zatrudnienia kobiet i mężczyzn najmniej różnią się, jeśli te pierwsze mieszkają samotnie (Kotowska, Sztanderska, Wóycicka 2007, s. 5). Wspieranie przez instytucje publiczne zatrudnienia kobiet jest zbyt skromne, by starały się one o pracę, nie rezygnując przy tym z dzieci. Państwo nie podejmuje żadnych działań, aby wesprzeć matki w wychowywaniu dzieci i w ich powrocie na rynek pracy.

Niezwykle istotną rolę odgrywają w tym kontekście zasiłki macierzyńskie i świadczenia na urlopie wychowawczym, które są bardzo niskie. Zasiłek macierzyński wynosi 100% ostatniego wynagrodzenia (średnia z 6 miesięcy), ale jest to świadczenie krótkotrwałe, wypłacane zaledwie 18 tygodni przy pierwszym dziecku i 20 przy drugim. Korzystając z urlopu wychowawczego, kobiety otrzymują bardzo niskie świadczenia. Problemem związanym z urlopami wychowawczymi jest utrata dochodów. Uzyskanie świadczenia z tytułu przebywania na urlopie wychowawczym (400 zł) zależy bowiem od dochodów rodziny, a ich poziom na osobę, który uprawnia do zasiłku, jest dość niski (504 zł). Taki dodatek jest wypłacany przez dwa lata. Podobnie selektywne i niskie są zasiłki rodzinne (Balcerzak-Paradowska, Golinowska, s. 26–30). Ich rola w ciągu ostatnich lat zmniejszyła się, ponieważ od 2004 roku otrzymują je tylko dzieci z rodzin o dochodach niższych od ustawowego minimum. Tym samym zasiłki przestały być powszechnym uzupełnieniem dochodów osób wychowujących dzieci, a ponadto aktualnie wynoszą tylko około 4% płacy minimalnej, czyli kilkadziesiąt złotych (Kotowska 2009, s. 77). Jednym z nielicznych świadczeń wypłacanych niezależnie od dochodu jest tak zwane becikowe, czyli jednorazowa zapomoga w wysokości 1000 zł, przyznawana każdej kobiecie, która urodziła dziecko, pod warunkiem pozostawania pod opieką medyczną co najmniej od 10. tygodnia ciąży. Jest to jednak świadczenie bardzo niskie, które w niewielkim stopniu poprawia sytuację matek.

Lepiej nie chorować

Dobry stan zdrowia jest jednym z ważnych elementów wysokiego standardu życia. Ludzie chorzy natrafiają na przeszkody w karierze zawodowej, życiu prywatnym i dostępie do wielu dóbr społecznych. Powszechny, bezpłatny dostęp do nowoczesnej służby zdrowia i kompleksowa pomoc ludziom chorym stanowi ważny element demokratycznego społe-

czeństwa. Bez szerokiej opieki chorzy łatwo wpadają w nędzę i wykluczenie społeczne, z których niezwykle trudno jest się wydobyć.

Korelacje ubóstwa ze zdrowiem analizuje się dwukierunkowo. Z jednej strony zakłada się, że zdrowie warunkuje możliwości rozwojowe człowieka. Słaby stan zdrowia może je pogarszać i przyczyniać się do wykluczenia społecznego, a dobra kondycja zdrowotna może zwiększać szanse na aktywne i długie życie. Z drugiej strony wiele chorób wiąże się ponoszeniem wysokich kosztów leczenia i przy malejącej pomocy państwa ich występowanie często zwiększa ryzyko ubóstwa. Takie choroby jak nowotwory, stwardnienie rozsiane, poważne zaburzenia psychiczne wymagają stałej opieki członków rodziny i prowadzą do poważnych problemów materialnych związanych z wysokimi kosztami leczenia (Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska 2009, s. 89). Osoby biedniejsze rzadziej też poddają się badaniom profilaktycznym. Jest to spowodowane faktem, że ludziom zamożnym łatwiej skorzystać z opieki specjalistycznej. Warto też zwrócić uwagę, że kontakt z personelem medycznym jest w przypadku osób ubogich mniej satysfakcjonujący niż w przypadku przedstawicieli klas średnich (Ostrowska 2009, s. 37–41).

Choroba i bieda współwystępują w wielu wymiarach życia społecznego. Szereg mechanizmów utraty zdrowia i popadania w ubóstwo jest wspólnych dla przedstawicieli obu płci, jednak sytuacja kobiet jest trudniejsza. Żyją one dłużej od mężczyzn, jednocześnie częściej dotykają je dolegliwości zdrowotne, przede wszystkim choroby na tle reumatycznym i układu krążenia. W konsekwencji kobiety chorują około 3–4 lata dłużej niż mężczyźni (Golinowska 2007, s. 17 i 179–180). Gorszy stan zdrowia i niesprawność w większym stopniu dotykają kobiet, a ich stan zdrowia szczególnie w ostatnich latach życia ulega znacznemu pogorszeniu. W 2002 roku kobiety w Polsce żyły średnio 78,9 lat, a mężczyźni 70,4. W dobrym zdrowiu kobiety żyły 68,5 lat, a mężczyźni 63,1. Oznacza to, że kobiety w Polsce ponad 10 lat życia, czyli 13% całego życia, są chore, co jest najgorszym wynikiem ze wszystkich państw UE.

Rola płci szczególnie uwidocznia się w przypadku schorzeń stawów i kości. Choroby te nie są śmiertelne, ale znacząco upośledzają jakość życia dotkniętych nimi jednostek (Ostrowska 2009, s. 27). Z badań empirycznych wynika, że kobiety częściej niż mężczyźni cierpią na choroby chroniczne. Bardziej uciążliwe formy niepełnosprawności są częstsze wśród kobiet. Kobiety są również bardziej podatne na choroby układu nerwowego, choroby na tle psychicznym i depresje (Golinowska 2007, s. 189). W związku z powyższym ogólne oceny samopoczucia są wśród kobiet gorsze niż wśród mężczyzn.

Istotnym czynnikiem, sprawiającym, że wiele kobiet popada w ubóstwo, jest pogarszający się stan ich zdrowia, połączony z brakiem dostępu do dobrze funkcjonującej, bezpłatnej służby zdrowia. Jak piszą autorzy raportu na temat ubóstwa kobiet: „Podobnie jak w przypadku utraty pracy, problemy zdrowotne zarówno samych kobiet, jak i ich rodzin mają duży wpływ na sytuację materialną gospodarstw domowych, w których żyją. Po pierwsze, choroba utrudnia lub wręcz uniemożliwia pracę zawodową [...], przez co radykalnie spadają dochody w gospodarstwie domowym. Po drugie, choroba oznacza zwiększone wydatki. Wiele respondentek podkreślało, że wydatki na leki stanowią znaczną część całości ich wydatków. Prowadzi to do sytuacji, gdy chorujące kobiety nie

są w stanie pozwolić sobie na zakup odpowiedniej ilości żywności, co zapewne ma negatywny wpływ na leczenie. Na pogorszenie sytuacji materialnej gospodarstwa domowego ma także wpływ choroba dzieci, skłaniająca kobiety do rezygnacji z pracy w celu zajęcia się dzieckiem wymagającym opieki” (Gawlicz, Starnawski 2009, s. 3–4).

Bieda kobiet na emeryturze

Osoby 50+ są w Polsce jedną z grup zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym. Znajdują się one na marginesie życia społecznego, a w dominującym dyskursie są postrzegane przede wszystkim jako obciążenie finansowe, a nie pełnowartościowi obywatele. Niskie renty i emerytury, brak infrastruktury kulturalnej i negatywne stereotypy sprawiają, że starsi ludzie są ponadprzeciętnie narażeni na wykluczenie społeczne, chociaż ich dochody nie należą do najniższych.

Jedną z głównych przyczyn wykluczenia ludzi starszych jest wycofywanie się z rynku pracy przed osiągnięciem wieku przedemerytalnego. Duży spadek aktywności zawodowej ludności występuje w przedziale pomiędzy 45–49 i 50–54 lata, gdzie można zaobserwować jej obniżenie o 12 punktów procentowych (z 83,2% do 71,3%) (*Aktywność ekonomiczna ludności Polski. II kwartał 2010 roku*). Skokowy spadek aktywności występuje pomiędzy 50–54 a 55–59 lat i wynosi aż 27 punktów procentowych (z 75,8% do 48,5%). Między 55–59 a 60–64 rokiem życia zmniejsza się on o ponad 28 punktów procentowych (z 48,5% do 19,9%). Podobnie wygląda sytuacja w przypadku zmian odsetka zatrudnionych. W przedziale pomiędzy 50–54 i 55–59 lat następuje ich spadek o 25 punktów procentowych (z 69,8% do 44,5%), a w przedziale między 55–59 i 60–64 lata o kolejne 25 punktów procentowych (z 44,5% do 19,0%). Oznacza to skokowy spadek aktywności zawodowej i równie radykalny spadek zatrudnionych po 50. roku życia. Duży spadek zarówno aktywności ekonomicznej, jak i zatrudnienia występuje znacznie wcześniej niż wynikałoby to z ustawowego wieku emerytalnego. Warto zwrócić uwagę, że wśród kobiet jest wyższy odsetek biernych zawodowo niż wśród mężczyzn, co dotyczy również osób starszych (w każdej grupie wiekowej odsetek aktywnych zawodowo i pracujących kobiet jest znacząco niższy niż wśród mężczyzn).

Pod względem aktywności zawodowej seniorów Polska jest na jednym z ostatnich miejsc w Unii Europejskiej, a stopa zatrudnienia osób w przedziale wieku 55–64 lata w Polsce jest o blisko 15 punktów procentowych niższa od średniej unijnej. Stopa zatrudnienia osób starszych w całej UE wynosi 46,0%, a w Polsce jedynie 32,3%. Tak wczesna dezaktywizacja zawodowa sprawia, że mimo niewielkiej poprawy w ciągu ostatnich trzech lat, Polska wyróżnia się wciąż bardzo niskim wskaźnikiem zatrudnienia — 59,2%, przy średniej w Unii 65,9% (*European Union Labour Force Survey — Annual results, 2009*).

W grupie osób pobierających świadczenia emerytalne większość, bo aż 65,3%, stanowią kobiety (*Przejście z pracy na emeryturę, 2007*). Jednocześnie wśród osób, którym mimo wieku emerytalnego nie przysługują świadczenia, więcej jest kobiet (75% ogółu) niż mężczyzn. Zazwyczaj jest to konsekwencja długotrwałej bierności zawodowej związa-

nej z wykonywaniem prac domowych. Kobiety więc nie tylko świadczą nieodpłatną pracę w domu, ale też jej długotrwałe wykonywanie skutkuje ubóstwem na emeryturze. Pośród osób powyżej 60. roku życia pracujących w oficjalnej gospodarce większość stanowią mężczyźni, którzy ze względu na długi staż pracy mają relatywnie wysokie dochody. Tymczasem osoby starsze świadczące niskopłatną pracę nierejestrowaną to zazwyczaj kobiety (*Zatrudnienie w Polsce 2006*, s. 191).

Sytuację starszych ludzi, w tym szczególnie kobiet, najprawdopodobniej pogorszy reforma systemu emerytalnego. Przejście od systemu solidarnościowego do indywidualnych kont emerytalnych doprowadzi do dalszego pogłębienia różnicy między jakością życia seniorów i senierek. Fakt, że kobiety wcześniej niż mężczyźni przechodzą na emeryturę i w związku z tym mają krótszy staż pracy, w nowym systemie działa na ich niekorzyść. Do niedawna polscy emeryci byli grupą w relatywnie niskim stopniu zagrożoną ubóstwem. W nowym systemie sytuacja pewnie się zmieni, gdyż stopa zastąpienia ostatniej pensji dla osób mało zarabiających ma ulec radykalnemu zmniejszeniu. W wyniku reformy emerytalnej, która wartość przyszłych emerytur powiązała ze składkami wpłacanymi przez cały okres życia zawodowego, rola świadczeń w redukowaniu hipotetycznej stopy ubóstwa może się znacznie osłabić. Już w niedalekiej przyszłości ma wzrosnąć poziom ubóstwa ludności 60+, której zabezpieczenie emerytalne będzie zakresowo ograniczone i niższe pod względem stopy zastąpienia. Wskazują na to prognozy przygotowane w ramach strategii emerytalnej. Zgodnie z wyliczeniami Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej z 2005 roku obecne stopy zastąpienia zmaleją w różnych wariantach kariery zawodowej o około 40–50%. Najniższą stopę zastąpienia będzie miała kobieta po przepracowaniu 35 lat, która przechodzi na emeryturę w wieku 60 lat: 26% brutto lub 32% netto (po uwzględnieniu składek na świadczenia społeczne) — w 2005 roku było to 58% i 71%. Zgodnie z tymi szacunkami ubóstwo za kilkadziesiąt lat w dominującym stopniu będzie miało twarz starej kobiety (Balcerzak-Paradowska, Golinowska 2009, s. 71). Te dane potwierdzają raporty OECD. Średnia stopa zastąpienia ostatniej pensji netto dla osób mało zarabiających w OECD (połowa średniej pensji) wynosi 82,4%, a dla osób o wysokich dochodach (dwukrotność średniej pensji) 60,8% (*Pension at a Glance*, 2009). W Polsce przed reformą te wskaźniki wynosiły 96,1% i 69%. Reforma doprowadziła do radykalnych zmian w systemie emerytalnym, niekorzystnych dla osób o niskich dochodach bez względu na płeć oraz wszystkich kobiet. Konsekwencją tych zmian może być znaczny wzrost ubóstwa i uzależnienie setek tysięcy ludzi na emeryturze od systemu pomocy społecznej. Według OECD stopa zastąpienia netto dla mężczyzn o niskich dochodach w Polsce wyniesie 74,5%, a dla dobrze zarabiających 77,1%. Przeciętna stopa zastąpienia dla kobiet zarabiających połowę średniej płacy wyniesie zaledwie 60,6%, a tych zarabiających jej dwukrotność — 55,4%. Wynika stąd, że emerytury kobiet będą niższe o 15–20 punktów procentowych niż mężczyzn, a największe straty poniosą kobiety najmniej zarabiające. Skorzystają na reformie jedynie dobrze zarabiający mężczyźni. Starsze kobiety, włączając wdowy oraz rozwódki, już teraz stanowią najbiedniejszy odsetek emerytów, a przy zachowaniu obecnych trendów sytuacja ta znacznie się pogorszy. Reforma najbardziej zagraża osobom, które często przerywają karierę zawodową lub długi czas pracują w ramach

umów o dzieło lub umów zlecenia. Prawidłowość ta dotyczy wszystkich pracowników, jednak w większym stopniu kobiet, które często przerywają karierę, aby wychować dzieci. Zmiany w systemie emerytalnym sprawiają, że sytuacja matek na emeryturze będzie jeszcze trudniejsza niż obecnie, a ich los będzie uzależniony od wsparcia rodziny.

Podsumowanie

W obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej nie jest możliwa likwidacja ubóstwa i wykluczenia społecznego, dotykających w większym stopniu kobiet niż mężczyzn. Aby tak się stało, niezbędna byłaby całościowa zmiana priorytetów politycznych. Potrzeba by transformacji podstaw systemowych gospodarki i polityki społecznej. Eliminacja ubóstwa i wykluczenia społecznego jest bardzo trudnym wyzwaniem i wymaga rozbudowanych działań na wielu obszarach życia społecznego. Polityka zapobiegająca wykluczeniu społecznemu nie oznacza jednorazowego, wysokiego świadczenia pieniężnego, które pozwoliłoby nabyć podstawowe dobra przez ubogie jednostki. Wiązałaby się ona raczej ze stworzeniem sieci uniwersalnych świadczeń rzeczowych i pieniężnych oraz zbiorem działań monitorujących i zapobiegających różnym formom wykluczenia społecznego. Bieda nie oznacza tylko niższych zarobków, ale też wykluczenie z życia społecznego, alienację, prowadzi do problemów psychicznych, osamotnienia, spadku poczucia własnej wartości. Bieda to złe warunki mieszkaniowe, brak rozrywki, brak wakacji, gorsze zdrowie, brak poczucia bezpieczeństwa. Bieda alienuje i frustruje, patologizuje i kryminalizuje. Ponadto ubóstwo jest dziedziczone, przekłada się na sytuację dzieci. O biedzie trzeba więc myśleć całościowo, aby móc jej przeciwdziałać. Również równość płci wymaga całościowych zmian. Kobiety są dyskryminowane we wszystkich niemal wymiarach życia społecznego i niedostrzeżenie tej dyskryminacji prowadzi do reprodukcji patriarchalnego *status quo*.

W tej sytuacji potrzebna jest zasadnicza zmiana podstaw polityki społecznej i gospodarczej państwa. Warunkiem wstępnym, umożliwiającym podjęcie przez państwo działań zapobiegających wykluczeniu społecznemu jest jego większy udział w gospodarce, co oznaczałoby konieczność podwyższenia podatków. Osoby biedne płacą jednak relatywnie wysokie podatki ze względu na bardzo niską kwotę wolną od podatku, a ponadto składki na ubezpieczenia są nieodróżnicowane procentowo, co oznacza, że dla biednych podatników są one relatywnie wysokie.

W tym kontekście godny rozważenia wydaje się model duński, gdzie prawie wszystkie składki są częścią wysokiego podatku progresywnego. Przy zachowaniu obecnej struktury podatków dochodowych powinny zostać radykalnie podwyższone podatki dla bogatych podatników. Rząd powinien też zlikwidować podatek liniowy dla przedsiębiorców, którzy obecnie są grupą uprzywilejowaną. Powinna również zostać znacząco powiększona składka zdrowotna. Bez zwiększenia nakładów na służbę zdrowia nie będzie możliwy powszechny dostęp do szerokiego zakresu usług zdrowotnych.

Należałoby też radykalnie zwiększyć wydatki na usługi wychowawczo-edukacyjne, w tym stworzyć sieć publicznych bezpłatnych żłobków i przedszkoli. Powinny zostać podwyższone bardzo niskie obecnie świadczenia na dzieci, w tym zasiłki macierzyńskie

i wychowawcze. Bez działań w tym kierunku, postulowane przez wielu ekspertów łączenie przez kobiety ról zawodowych i rodzinnych pozostanie fikcją.

Trzeba by również znacząco podwyższyć płacę minimalną, jak też płace w budżetówce, gdzie większość zatrudnionych stanowią kobiety. Aby uchronić przed ubóstwem osoby wypadające z rynku pracy, należałoby też podnieść renty i różne rodzaje zasiłków, które powinny być bardziej uniwersalne i długotrwałe.

Bibliografia

- Aktywność ekonomiczna ludności Polski. II kwartał 2010.* (2009). Warszawa: GUS.
- Balcerzak-Paradowska, B. (2004). *Rodzina i polityka rodzinna na przełomie wieków.* Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Balcerzak-Paradowska, B., S. Golinowska. (red.) [2009]. *Polityka dochodowa, rodzinna i pomocy społecznej w zwalczaniu ubóstwa i wykluczenia społecznego. Tendencje i ocena skuteczności.* Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Broda-Wysocki, P. (red.) [2007]. *Państwo, samorządy, organizacje pozarządowe i wspólnoty lokalne wobec ubóstwa i wykluczenia społecznego.* Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Charkiewicz, E., A. Zachorowska Mazurkiewicz. (red.) [2010]. *Ekonomia opieki.* Warszawa.
- Domański, H. (2002). *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych.* Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- European Union Labour Force Survey — Annual results 2009.* (2010). Eurostat.
- Four-year-olds in education.* (2010). Eurostat.
- Gawlicz, K., M. Starnawski. (2009). *Raport z badań lokalnych w ramach projektu Think Tanku Feministycznego Kobiety i ubóstwo czy ktoś nas słyszy? Świętokrzyskie*, http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_swietokrzyskie1.pdf.
- Gawlicz, K., M. Starnawski. (2009). *Raport z badań lokalnych w ramach projektu Think Tanku Feministycznego Kobiety i ubóstwo czy ktoś nas słyszy?. Wałbrzych*, http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf.
- Gawrycka, M., J. Wasilczuk, P. Zwiech. (2010). *Szklany sufit i ruchome schody — kobiety na rynku pracy.* Warszawa: CeDeWu.
- Geske Dijkstra, A., J. Plantega. (red.) [2002]. *Pozycja zawodowa kobiet w Unii Europejskiej.* Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Golinowska, S. (1994). *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne.* Warszawa: PWN.
- Golinowska, S. (red.) [2007]. *Polityka zdrowotna wobec dostępności opieki zdrowotnej, wykluczenia oraz nierówności w zdrowiu.* Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Golinowska, S., A. Ruzik, B. Pielniński, J. Gandziarowska. (2007). *Praca lekarstwem na biedę i wykluczenie. Strategie wobec pracy.* Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

- In 2006, gross expenditure on social protection accounted for 26.9% of GDP in the EU-27* (2009). Eurostat.
- Internetowe Badanie Wynagrodzeń 2007* (2008). Warszawa: Sedlak & Sedlak.
- Kobiety w Polsce*. (2008). Warszawa: GUS.
- Kotowska, I.E. (red.) [2009]. *Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce*. Warszawa: SCHOLAR.
- Kotowska, I.E., U. Sztanderska, I. Wóycicka. (2007). *Między domem a pracą — rekomendacje*, http://ez1.ibngr.pl/index.php/pl/content/download/225/836/file/miedzy_domem_a_praca.pdf.
- Księżopolski, M. (2000). *Polityka społeczna. Wybrane problemy porównań międzynarodowych*. Katowice: „Śląsk”.
- Kubisa, J. (2009). *Komentarz na temat kampanii Fundacji Mama Chłopaki nie płacą*, www.fundacjamama.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=700&Itemid=71.
- Kwartalna informacja o aktywności ekonomicznej ludności. II kwartał 2010*. (2010). Warszawa: GUS.
- Kwartalna informacja o rynku pracy. II kwartał 2010*. (2010). Warszawa: GUS.
- Labour Market Latest Trends — 1st quarter 2009 data*. (2009). Eurostat.
- Majmurek, J., P. Szumlewicz. (2010). *PRL bez uprzedzeń*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Majmurek, J., P. Szumlewicz. (2009). *Stracone szanse? Bilans transformacji 1989–2009*. Warszawa: Difin..
- Mendez-Drozd, M. (2005). *Opinia EKES dotycząca ubóstwa kobiet w Europie (wrzesień 2005)*, www.ngo.pl.
- Nieopłacana praca domowa — jak ją traktować żeby skutecznie tworzyć podstawy opiekuńczego społeczeństwa*. (2006). Warszawa: Instytut Spraw Obywatelskich.
- Ostrowska, A. (2009). *Zróżnicowanie społeczne a zdrowie. Wyniki badań warszawskich*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Pension at a Glance 2009*. (2009). OECD.
- Platforma Pekińska*. (2000). ONZ.
- Potoczna, M., W. Warzywoda-Kruszyńska. (2009). *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Przejście z pracy na emeryturę* (2007). Warszawa: GUS.
- Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 1981*. (1981). Warszawa: GUS.
- Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2009*. (2009). Warszawa: GUS.
- Rogut, A., S. Roszkowska. (2007). „Rozkład płac i kapitału ludzkiego w Polsce”. *Gospodarka Narodowa*, nr 11-12.
- Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2006 roku*. (2007). Warszawa: GUS.
- Sytuacja gospodarstw domowych w 2008 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych*. (2009). Warszawa: GUS.
- Tarkowska, E. (red.) [2002]. *Przeciw biedzie*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Tax revenue in the European Union*. (2010). Eurostat.

Zatrudnienie w Polsce 2006. (2007). Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.
79 million EU citizens were at-risk-of-poverty in 2007, of whom 32 million were also materially deprived. (2009). Eurostat.

Poverty of women in Poland after 1989

The 1989 brought the rise of poverty in Poland. Negative changes have affected women in particular. The text examines causes of increasing poverty of women in the past two decades. The author points out mechanisms that lead to the strengthening and reproduction of discrimination against women in many areas of social life. In conclusions he outlines possible solutions, introduction of which could reduce poverty and social exclusion of women.